



Jan Widacki

Wolność a bezpieczeństwo.

Zamiast podsumowania

Powszechne jest dziś przekonanie, że każdy człowiek ma zarówno prawo do wolności, jak i do bezpieczeństwa. To ostatnie zabezpiecza podstawowe, jak się dziś powszechnie przyjmuje, prawo człowieka – prawo do życia. Jednak, jak uczy historia, niekiedy dla ludzi wolność bywa wartością większą niż życie, i to ostatnie gotowi są poświęcić w obronie wolności.

Tak więc hierarchia tych wartości: prawa do życia i prawa do wolności, może wydać się dyskusyjna.

Co więcej, wiele zdaje się przemawiać za tym, że „wolność” i „bezpieczeństwo” pozostawać mogą ze sobą w konflikcie, w tym sensie, że jedno ogranicza drugie.

W europejskiej myśli nowożytnej zwracano uwagę, że wolność musi mieć granice. Te granice wyznaczają prawa (w tym prawo do bezpieczeństwa) innych.

Dla Thomasa Hobbesa człowiek, który z natury i instynktu zajmuje się wyłącznie swoimi sprawami, bo z natury jest egoistą, dla którego dobrem jest tylko jego własne dobro, jest właśnie wolny. W konsekwencji społeczność takich egoistów pozostaje ze sobą w ciągłej walce. Wszyscy walczą z wszystkimi. Zatem stan społeczeństwa to wojna wszystkich przeciw wszystkim (*bellum omnes contra omnes*), a jeden człowiek jest dla drugiego wilkiem (*homo homini lupus est*). Aby zaprzestać wszystko niszczącej wojny i uzyskać bezpieczeństwo, każdy ustąpił więc część swych praw i wolności na rzecz społeczności, aby uzyskać od niej obronę. Tak więc według Hobbesa, pokój, bezpieczeństwo uzyskuje się kosztem części wolności. Tę umowę, na podstawie której wymieniono część wolności za bezpieczeństwo, Hobbes nazywa umową społeczną. Jej istotą jest wyważenie: część wolności w zamian za bezpieczeństwo.

Nie ulega wątpliwości, że nie można mieć równocześnie pełnej wolności i pełnego bezpieczeństwa. Nadmiar wolności, uzyskanej kosztem rezygnacji z bezpieczeństwa,

proceedzi do anarchii. Chęć zapewnienia bezpieczeństwa uzyskanego kosztem wolności prowadzić może do państwa policyjnego.

Z jakiej części wolności można zrezygnować na rzecz bezpieczeństwa i ile bezpieczeństwa, uzyskanego kosztem wolności jest naprawdę niezbędne?

W państwie demokratycznym decydują o tym obywatele. W państwie niedemokratycznym prawo decydowania o tym, ile wolności, a ile bezpieczeństwa należy się obywatelowi i całemu społeczeństwu, usurpuje sobie władza.

Przy tym wszystkim uwzględnić trzeba czynnik psychologiczny i socjologiczny.

Jak pokazują wyniki badań nad strachem przed przestępstwem, silny strach (wysoki poziom zagrożenia lub – to samo ujęte od drugiej strony – niskie poczucie bezpieczeństwa) skutkuje określonymi postawami społecznymi i indywidualnymi. Ludzie o poczuciu zagrożenia nie tylko sami ograniczają swoją wolność (np. nie wychodząc po zmroku, omijając miejsca, które uważają za niebezpieczne), ale gotowi są poprzeć moralnie, a jak trzeba to w wyborach, tego, kto gwarantuje, przynajmniej w deklaracjach, że zapewni im bezpieczeństwo. Choćby kosztem wolności. Postawieni przed alternatywą: wolność czy bezpieczeństwo? – ludzie na ogół wybiorą bezpieczeństwo.

Im bardziej zaniepokojeni są o swe bezpieczeństwo, tym łatwiej i z tym większej części swej wolności gotowi są zrezygnować.

Poziom lęku przed przestępstwem uznać należy za jeden z głównych wyznaczników proporcji: ile wolności, a ile bezpieczeństwa.

Poziom tego lęku postrzegany jest subiektywnie. Nie jest on prostym odzwierciedleniem realnego zagrożenia przestępczością. Badacze zajmujący się tym zagadnieniem wymieniają szereg czynników wyznaczających poziom lęku. Nie wchodząc w szczegóły, do najistotniejszych czynników należą zazwyczaj: wzrost liczby przestępstw, bez względu na wielkość przestępczości, zmiana sposobu informowania przez media o przestępczości, aktualna atmosfera społeczna spowodowana czynnikami kryzysowymi.

Okazuje się, że w kraju, gdzie współczynnik przestępczości był niski, np. na poziomie 1200 przestępstw na 100 000 mieszkańców i nastąpił wzrost tego współczynnika do poziomu 2000, strach przed przestępstwem będzie silniejszy, niż w kraju, gdzie współczynnik ten od lat utrzymuje się na poziomie 5000.

Komercjalizacja mediów, powodująca pogoń za czytelnikiem, słuchaczem czy telewidzem skutkuje tym, że media chętnie zajmują się zbrodnią, licytują w sposobie drastycznego jej pokazania. Pamiętać przy tym trzeba, że informując o przestępczości, media skupiają się na przestępstwach najcięższych, najbardziej drastycznych.

W Polsce nikt dotąd nie prowadził takich badań, znane są jednak wyniki badań z innych krajów. W Stanach Zjednoczonych na przykład wyliczono, że z czasu, jaki telewizja przeznaczyla na informacje o przestępstwach, ponad 30% poświęcono zabójstwom, które stanowią jedynie ułamek procenta wszystkich przestępstw popełnianych w tym kraju.

Przedstawiany opinii publicznej przez media obraz przestępczości nie ma wiele wspólnego z obrazem rzeczywistym. Ludzie są przekonani, że większość z ogólnej liczby przestępstw to najcięższe przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, najcięższe prze-

stępstwa przeciw mieniu. Tymczasem większość z ponad półtora miliona przestępstw stwierdzanych każdego roku w Polsce to drobne przestępstwa, głównie przeciw mieniu. W konsekwencji większość z około 90 tysięcy osadzonych w aresztach i zakładach karanych to nie zwyrodniali przestępcy, mordercy-recydywiści, jak sądzi znaczna część opinii publicznej, ale rozmaici sprawcy drobnych przestępstw, ludzie najczęściej nieszczęśliwi, dotknięci zaburzeniami osobowości, ofiary rozmaitych patologii społecznych.

Lęk przed przestępstwem jest nie zawsze uzasadniony, ale zawsze jest realnym zjawiskiem społecznym, pociągającym za sobą określone, dające się przewidzieć skutki psychologiczne, społeczne i polityczne.

Ludzie, mający wysokie poczucie zagrożenia (wysoki lęk przed przestępstwem), nie tylko dają przyzwolenie na ograniczenie ich wolności dla spodziewanej poprawy bezpieczeństwa, ale sami ograniczają swą wolność: nie wychodzą z domu po zmroku, unikają pewnych miejsc, które słusznie czy niesłusznie uważają za niebezpieczne. Domy, a czasem całe osiedla zamieniają w swoiste fortece, ich mieszkańcy instalują kraty w oknach, zakładają dodatkowe zamki przeciwwłamaniowe, rezygnując z części swej prywatności, instalują monitoring, wynajmują ochronę.

Społeczeństwo o wysokim poczuciu zagrożenia zwykle nastawione jest represyjnie: domaga się surowych kar dla przestępców, wierząc, że wysokie kary stanowią remedium na przestępczość. Domagają się dodatkowych uprawnień dla policji, są gotowi zaakceptować nawet takie, które jak na przykład podsłuchy telefoniczne, drastycznie naruszają prywatność i swobody obywatelskie. Są wyrozumiali dla brutalności policji. Domagają się dostępu do broni palnej w nadziei, że dzięki niej sami zapewnią sobie bezpieczeństwo. W społeczeństwie takim rośnie wzajemna podejrzliwość, brak zaufania do obcych.

W społeczeństwie takim rośnie też akceptacja dla takich programów politycznych, takich ugrupowań i polityków, którzy zapowiadają uporanie się z przestępczością choćby za cenę ograniczenia wolności i demokracji.

Bywa to cynicznie wykorzystywane przez polityków, którzy umiejętnie administrując strachem, potrafią zdobyć władzę i utrzymać ją. Socjotechnika ta jest stosunkowo prosta. Trzeba podsycać strach przed przestępstwem, a jednocześnie deklarować zdecydowaną wolę walki z przestępczością. W przypadkach skrajnych można tą drogą – jak pokazuje nawet najnowsza historia – dojść do władzy, skutecznie ją jakiś czas utrzymać, a po ograniczeniu wolności, za pełną akceptacją społeczną, w imię umacniania bezpieczeństwa wolności i swobód demokratycznych, utrzymywać władzę nadal, by po pewnym czasie nie było już nawet potrzeby uciekania się do takich uzasadnień.

Może się to skończyć tak, że zmieni się jedynie kierunek, z którego to zagrożenie będzie płynąć. Okazać się bowiem może, że od zwykłego przestępcy bardziej niebezpieczny jest funkcjonariusz państwa, przed którym nie ma już kto bronić obywatela. Ten ostatni z podmiotu stał się w międzyczasie przedmiotem. Mamy wtedy państwo policyjne.

Istota takiego państwa w interesującym nas wycinku polega z grubsza na tym, że całe społeczeństwo poddane jest policyjnej kontroli.

Jednak politycy niekoniecznie muszą w sposób cyniczny wykorzystywać lęk przed przestępstwem do budowania i umacniania swej władzy nad społeczeństwem.

Takie postępowanie, znane nam nadto dobrze z niedawnych doświadczeń, zaliczyć trzeba do patologii władzy.

Władza odpowiedzialna, chcąc uszanować reguły demokracji walczyć musi zarówno z rzeczywistą przestępczością, jak i z jej wyolbrzymionym cieniem, jakim jest lęk przed przestępstwem. Musi i to nie tylko dlatego, że obywatele mają prawo czuć się bezpiecznie w swoim państwie. Ale przede wszystkim dlatego, aby strach przed przestępstwem nie generował wspomnianych wyżej, niekorzystnych i niebezpiecznych dla demokracji postaw.

Jakie z tego wszystkiego płyną wnioski?

Przede wszystkim decyzja o tym, ile wolności, a ile bezpieczeństwa, powinna należeć do społeczeństwa, które za pomocą demokratycznych mechanizmów a więc realizacji prawa do wolności słowa, prezentuje swe poglądy, zaś w wyborach parlamentarnych czy prezydenckich akceptuje jakieś programy prezentowane przez partie czy środowiska polityczne. Te poglądy i programy i wynikające z nich regulacje prawne muszą być zgodne z Konstytucją, a w kwestiach szczegółowych powinny mieć odniesienia do standardów obowiązujących w tym zakresie w Europie.

Konstytucja stanowi, że „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych” (art. 30).

„Wolność człowieka podlega ochronie prawnej. (art. 31 ust. 1), a **ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw**” (art. 31 ust. 3).

Tym standardem jest niewątpliwie realna cywilna i społeczna kontrola nad służbami ochrony porządku i bezpieczeństwa. I gdzie tylko to możliwe, pełna jawność ich działania jako zasada.

Realny, a nie tylko nominalny nadzór niezawisłego sądu nad czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi tych służb, czynności, które najgłębiej ingerują w prywatność, a równocześnie jako wykonywane tajnie, najtrudniej poddają się społecznej kontroli.

Konflikt wolności obywatelskich i bezpieczeństwa najsilniej rysuje się w sferze dopuszczonych prawem i realizowanych czynności operacyjno-rozpoznawczych.

Media publiczne w ramach swej misji powinny podnosić kulturę prawną społeczeństwa, objaśniać zjawisko przestępczości, wskazując na jej przyczyny, przekonywać do rozsądnych działań zapobiegawczych.

Od chwili uchwalenia wiosną 1990 roku tzw. ustaw policyjnych (Ustawa o urządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych, ustawa o Policji, ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa) przybywało organów o uprawnieniach do prowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych i przybywało uprawnień tych organów. Uprawnień ograniczających tym samym część praw obywatelskich: prawa do prywatności, do tajemnicy korespondencji etc.

Czy wszystkie rzeczywiście były „konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku”, jak tego wymaga art. 31 ust. 1 Konstytucji?

W odniesieniu do uprawnień Centralnego Biura Antykorupcyjnego bada to na wniosek posłów Trybunał Konstytucyjny.

Wydaje się, że sfera czynności operacyjno-rozpoznawczych – a wiele na to wskazuje – bywa w ostatnim okresie w Polsce nadużywana i wymaga pilnego uporządkowania. Wydaje się, że trzeba na nowo rozważyć, czy liczba organów mających uprawnienia do wykonywania takich czynności jest „konieczna dla demokratycznego państwa, dla jego bezpieczeństwa i porządku”. Następnie należy pod tym kątem rozważyć zakres dopuszczalnych prawem ingerencji w życie prywatne obywateli i to nie tylko pod kątem zbierania o nich informacji, ale także, poprzez prowokacje policyjne, sterowanie ich zachowaniem.

Trzeba zatem wyraźnie określić dopuszczalne ramy czynności operacyjno-rozpoznawczych. Te ramy najogólniej określają powołane przepisy Konstytucji. Ale czy to naprawdę oznacza, że coś w tej sferze jest lub nie jest „konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku”?

Wydaje się, że wymaga to poważnej dyskusji, także naukowej.

Na koniec trzeba udoskonalić mechanizmy sprawowania kontroli nad realizacją tych czynności. Ustalić, które z nich wymagać muszą sądowej kontroli, nad którymi wystarczy jedynie kontrola służbowa sprawowana wewnątrz organów, realizujących takie czynności.

Trzeba określić ustawowo procedury sądowej kontroli, gdyż jak pokazuje praktyka, kontrola ta jest jedynie nominalna, by nie powiedzieć fikcyjna. Potwierdza to fakt, że w ostatnim okresie tylko w 0,5% przypadków sądy odmówiły zgody na zastosowanie kontroli operacyjnej (podstęp, kontrola korespondencji)!

Aktualny poziom rozwoju demokracji w Polsce wymaga, jak się wydaje, przedyskutowania na nowo uprawnień organów państwowych ograniczających prawa i wolności obywatelskie i bardziej niż dotąd szczegółowe uregulowania prawne w tym zakresie.

Uregulowania te powinny być wynikiem rozumnego kompromisu między wolnością i bezpieczeństwem.

Literatura

Czapska J., *Poczucie społecznego zagrożenia przestępczością*, [w:] J. Błachut, J. Czapska, J. Widacki, *Zagrożenie przestępczością*, Warszawa-Kraków 1997, s. 21-28.

Kury H., *Postawy punitywne i ich znaczenie*, [w:] *Mit represyjności albo o znaczeniu prewencji kryminalnej*, red. J.Czapska i H. Kury, Kraków 2002, s. 107-171.

- Kury H., Krajewski K., *Problem lęku przed przestępczością*, „Przegląd Sądowy” 1995, nr 5.
- Kury H., Obergfell-Fuchs J., *Fear of crime in East and West after the political changes*, [w:] *Bezpieczny obywatel-bezpieczne państwo*, red. J. Widacki, J. Czapska, Lublin 1998, s. 425–446.
- Misiuk A., *Spółeczne poczucie bezpieczeństwa i czynniki wyznaczające jego poziom*, [w:] *Bezpieczny obywatel – bezpieczne państwo*, red. J. Widacki, J. Czapska, Lublin 1998, s. 37–48.
- Widacki J., *Administrator strachu*, „Polityka”, 18.11.2000.
- Widacki J., *System bezpieczeństwa wewnętrznego – ewolucja struktur*, [w:] *Druga fala polskich reform*, red. L. Kolarska-Bobińska, Warszawa 1999, s. 215–248.
- Widacki J., *Politycy polscy o bezpieczeństwie (między demokracją a demagogią)*, [w:] *Mit represyjności albo o znaczeniu prewencji kryminalnej*, red. J. Czapska i H. Kury, Kraków 2002, s. 91–103.